Nr. 180. Wtorek 8. Sierpnia 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocztową do państwa austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
„ Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ —
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biura anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Hassenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Moskiewskie pożyczki.

Moskiewski rząd w ostatnich czasach wyczerpał wszystkie sposoby pożyczek, i wszystkie w końcu go zawiodły i nadal okazały się niepodobnemi. Przejdźmy je pokrótce:

Najpierw zaprowadził banki po całem państwie, rodzaj lombardów, w których składali prywatni swe kapitały i otrzymywali procent. Rząd jednę część tych pieniędzy wypożyczał szlachcie, a większą część brał sam i płacił bankom procent. Równocześnie wydawał asygnaty bezprocentowe. Lecz gdy te asygnaty właśnie w tych bankach składano na procent, to faktycznie banki te zamieniały jedynie bezprocentową pożyczkę rządową, na oprocentowaną, którą jeszcze wierzyciel w każdej chwili wypowiedzieć i cofnąć mógł. A gdy później prywatni dłużnicy i rząd sam nie byli w stanie spłacać należycie kapitałów i procentu, więc zawikłano się tak z bankami, że już z nich w końcu nic ani rząd ani prywatni pożyczyć nie mogli, bo przestano bankom zawierzać kapitały oszczędzone. Zwinięto więc te lombardy w roku 1859 przemieniwszy resztę długu na 37-letnie spłaty i zaprowadzono **bank państwa**.

Bank ten państwa przyjmował także kapitały na procenta, tylko że nie rozpożyczał już prywatnym, ale dostarczał pożyczek tylko rządowi. W zamian za składane u niego kapitały wydawał rozmaite procentowane bilety, który szły w obieg jako pieniądz. Tem tak namnożył papierów, że nie był w stanie wykupywać ich brzęczącą monetą. Rząd zaciągał więc pożyczki za granicą, aby zasilić bank złotem i srebrem i dopomódz mu do przywrócenia wypłat brzęczącą monetą. Roku 1859 pożyczono 7 mil. funt. szterl., 1860 roku 8 mil. ft. szt., 1862 r. 15 mil. funt. szterl., 1863 r. 6 mil. ft. szterl., 1862 r. 100 mil. rubli. Ale to wszystko nie pomogło, raz że rząd i połowy złota i srebra z tych sum nie dał bankowi, lecz użył na inne cele, powtóre że zawsze pokazywało się iż gdyby nawet bankowi państwa wszystko oddał był, nie byłby tenże wydołał żądaniom wymiany asygnat na brzęczącą monetę, gdyż w tym samym czasie oprócz pożyczek za granicą w złocie, rząd robił pożyczki i w kraju, t. j. puścił w obieg asygnat kasowych na 195 milionów a metalików na 84 mil., namnożył więc niestosunkowo papierów.

Na co użyto tych wszystkich pożyczek, tego się nikt nie dowiedział. Rząd petersburgski ogłasza wprawdzie zawsze bilans przychodów i rozchodów całego państwa na każdy rok z góry, ale nigdy nie ogłasza wykazu i zamknięcia rachunku po upłynionym roku. Tak n. p. na r. 1864 ogłosił w bilansie niedoboru 46½ milionów; na rok 1865 22⅖ milionów niedoboru. Dawniejsze bilanse z r. 1862 i 1863 wykazywały jeszcze mniejsze nierównie niedobory. Ale ile po zamknięciu rachunków istotnego okazało się niedoboru, to utrzymują w tajemnicy. Kwoty pożyczek i kwoty równocześnie wydanych asygnat, dają jedyną wskazówkę, a najlepszym barometrem kredytu rządu jest stan banku państwa.

A stan ten banku doszedł do tego stopnia, że już pożyczki rządowi dać ani pośredniczyć nie może. Do banku wracają głównie tylko własne jego papiery procentowane. Zapas złota i srebra już w tym roku spadł z 65 milionów na 55½. Rząd nadużywał banku państwa do swych operacyj finansowych, i ubezwładnił go zupełnie. W ostatnich sześciu miesiącach już z kapitałów, w banku na procenta składanych, ubyło 10 milionów! Więc albo kapitałów już nie ma w kraju, albo prywatni nie chcą powierzać ich bankowi. Bank jest w kłopocie jak rozwikłać trudności w które go zaplątały pożyczki rządowe, więc nie jest w stanie pośredniczyć w dalszych rządowych pożyczkach.

W tym kłopocie rząd teraz nową stwarza instytucję, któraby mu ułatwiła pożyczki. Tą instytucją jest Zakład kredytu ziemskiego, na który bankier Fränkel i kapitaliści belgijscy otrzymali przywilej.

Kto wie że w całem moskiewskiem państwie ksiąg hypotekarnych albo zupełnie nie ma, albo są w najgorszym stanie, i żaden kapitalista obcy na takie hypoteki nie dałby swych pieniędzy, ten zrozumie że zakład kredytu ziemskiego chociaż mówi i o dawaniu obligacyj na dobra prywatne, jednakowo albo bardzo mało albo nic dawać nie będzie. Lecz w przywileju tego zakładu jest punkt iż wolno mu dawać i na rządowe dobra pożyczki. Ot i zagadka rozwiązana. Za pomocą zakładu kredytu ziemskiego zamysla rząd moskiewski otworzyć sobie nowe źródło, nowy szereg pożyczek, a gdy wszelkie inne zawiodły i osobisty państwa kredyt upadł, zamierza brać pożyczki, hypotekowane na dobrach rządowych. A gdy obligacje będą oprocentowane w srebrze, więc spodziewa się ściągnąć kapitały z zagranicy. Za granicą jednak wątpią czy te obligacje znajdą odbyt i czy takie pożyczki udadzą się rządowi. Już teraz przepowiadają że nie pożyczać na dobra skarbowe, lecz przedawać je będzie musiał rząd, aby otrzymać pieniądze.

Fundusz domestykalny.

Do funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu słowa należy także fundusz domestykalny, który za czasów istnienia wydziału stanowego, osobny fundusz, pod zarządem tegoż wydziału tworzył, i majątku stałego w papierach procentowych około 50.000 złr., przynoszących w odsetkach rocznie do 1.900 złr. w. a. posiada, i dawniej oprócz wydatków bieżących na płace urzędników i sług, na wydatki kancelaryjne itd. miał obowiązek zasilać teatr polski we Lwowie roczną subwencją 4.200 złr. wa. Po rozwiązaniu stanów przeniesiono rubrykę wydatku tego na fundusz krajowy, a fundusz domestykalny oczekuje tylko sejmu najbliższego, aby wcielonym został do funduszu krajowego, do którego po zmianie stosunków krajowych właściwie należy.

Teatr polski, jedna z najważniejszych instytucji krajowych, zawdzięcza powyżej rzeczoną subwencję 4200 złr. stanom galicyjskim, które ten obowiązek przyjęły na siebie umową, zawartą pod dniem 14. listopada 1845 z ś. p. Stanisławem hr. Skarbkiem, pod warunkiem: ażeby zakład Drohowyzki ubogich i sierot, utworzony przez niego listem fundacyjnym z d. 1. sierpnia 1843 a zatwierdzony odręcznem pismem Najj. Pana z d. 27. stycznia 1844 r. utrzymywał we Lwowie *dobrą scenę polską*, i takowej najmniej 110 przedstawień rocznie zapewnił. Prócz tego odstąpiły stany galicyjskie na własność temuż zakładowi hr. Skarbka realność Frydrykówką (ogród Kortuna) nazwaną. Hr. Stanisław Skarbek zobowiązał się powyżwymienioną umową i listem fundacyjnym art. 21 utrzymywać we Lwowie *dobrą scenę polską*, — dawać najmniej 10 przedstawień polskich miesięcznie i urządzić niedzielne przedstawienia tak, żeby na przemianę raz w polskim a raz w niemieckim języku dawane były. Prawo kontrolowania stosowności przedstawień scenicznych nadano wydziałowi stanowemu — a dziś krajowemu, który w razie zaniedbania sceny polskiej, ma prawo: napomnąć dyrekcję, albo też przez władze rządowe do ulepszenia przedstawień stosowne rozrządzenia przedsięwziąć (§. 10 umowy).

Za życia hr. St. Skarbka cieszyła się też scena polska dobrobytem; lecz po śmierci nieodżałowanego fundatora, zaszłej na dniu 27. października 1848 przyćmiła się ta pomyślność znacznie. Po krótkim zarządzie Karola księcia Jabłonowskiego, c. k. namiestnictwo odebrało administrację zakładu drohowyzkiego a z nim i teatru polskiego. Przemijali dyrektorowie jeden po drugim, pasując się z potrzebami pieniężnemi, a nie będąc w stanie z dochodów kasy teatralnej i powyższej subwencji 4.200 złr. opędzić potrzeby najgłówniejsze utrzymania teatru, nie mogli nawet pomyśleć o ustaleniu przyszłości sceny narodowej, która tylko lepszą dotacją pieniężną i założeniem szkoły dramatycznej utrzymaną i podniesioną być może. Szkoła muzyczna w porównaniu z innemi krajami, małą nazwana być może, istnieje przecie; wynika więc tylko potrzeba, zasilić ją odpowiednio dochodami, wzmocnić artystycznie, i ze szkołą dramatyczną, którą wskrzesić i ustalić należy — połączyć. Inicjatywa w tej mierze bezsprzecznie do obowiązków wydziału krajowego należy, któremu na mocy ordynacji krajowej w ogólności a szczególnie wedle §. 21 listu fundacyjnego przysłuża prawo: „Czynienia rozrządzeń odpowiednich w tej mierze." Widzimy jednak, że dotąd w tej mierze nic nie zarządzono. Główną przeszkodą była przyczyna ta, że c. k. namiestnictwo zawsze jeszcze administrację zakładu drohowyzkiego w swych rękach trzyma, dalej że sejmu kr. przez dłuższy czas nie zwoływano a w końcu, że przy naprężonych stosunkach kraju w ciągu lat ostatnich na sprawy podobnego rodzaju jak teatralna, mniej uwagi zwracano. Było to objawem bardzo smutnym, ponieważ sprawy podobne nigdy zaniedbywane być nie powinny, bo jeśli w niej głównie ucierpiała scena narodowa dla braku wykształcenia artystycznego aktorów i śpiewaków, to w dalszem następstwie daleko ważniejszej sprawy, upowszechnienia i wkorzenienia oświaty i moralności zaniedbano.

Jak narody inne pod berłem austrjackiem zostające, dbają o teatra narodowe, dosyć jest przypomnieć tak świetnie i od sejmu i od prywatnych dotowany teatr peszteński. Wiadomo zarazem powszechnie, że dochody kasowe polskiej sceny lwowskiej w połączeniu z subwencją roczną 4.200 złr. nie mogą wystarczyć nawet na utrzymanie sceny lichej, niedopieroż, dobrej sceny polskiej we Lwowie. Zubożenie kraju, osobliwie zaś szlachty krajowej, sprowadziło czasowe zobojętnienie dla teatru. Zgubniej jeszcze oddziaływa konkurencja z teatrem niemieckim, który szczególniejszej opieki obecnej administracji doznaje, i z upośledzeniem teatru polskiego, a większą jeszcze szkodą „zakładu ubogich sierot" jest forytowany. Podczas gdy teatr polski o własnych prawie tylko siłach istnieje, a ruski upośledzony ze składek dobroczynnych i sumiennych rodaków wegetuje, teatr niemiecki, a raczej dyrekcja jego pochłania corocznie sumy ogromne, zawsze jednak nic dobrego wykazać nie może, a zakład na wielkie straty naraża, czego dowodem między innemi, świeże zdarzenie z dyrektorem Szmidtsem, w którem to zdarzeniu z jego strony jakie było postępowanie, zawyrokuje sąd karny, co go uwięził, z drugiej strony zaś brak dobrego zarządu i nadzoru, główną rolę odgrywa.

Na poparcie zdania naszego przytaczamy wypis subsydjów, które Szmidts np. w roku 1864 pobrał na utrzymanie teatru niemieckiego.

A. Z zakładu ubogich i sierot:

1. Subwencja kontraktem zabezpieczona . . . 10.000 złr. — ct. w. a.
2. Subwencja nadzwyczajna w kontrakcie nie zawarta . . . . 5.000 złr. — ct. w. a.
3. Subwencja druga nadzwyczajna w kontrakcie nie zawarta . . 2.000 złr. — ct. w. a.
4. Subwencja za listopad i grudzień . . . 2.066 złr. 67 ct. w. a.

Razem . . 19.066 złr. 67 ct. w. a.

B. Z funduszu krajowego.

5. Za najem lokalności na sejm i kancelarje sejmowe . . . . 2.400 złr. — ct. w. a.

C. Z funduszu kameralnego.

6. Wsparcie pieniężne z zaoszczędzeń . . . 3.000 złr. — ct. w. a

D. Od teatru ruskiego.

7. Za przedstawienia dawane w ciągu roku 1864 około . . . . . 1.000 złr. — ct. w. a.

Razem . . 25.466 złr. 67 ct. w. a.

Prócz tego przysłużało mu prawo: dawania redut i balów, których szczególniejsze powodzenie niektóremi gazetami — ongi za najwiarogodniejsze wychwalanemi, tak szumnie podnoszono, dalej prawo poboru dziesiątego biletu, od przedstawień optycznych, akrobatycznych i t. p. innych, jakiekolwiek miano noszących widowisk. Dalej wydano jeszcze w pieniądzach gotowych z kasy zakładu ubogich sierót oprócz powyższych pod A. 1–4 wypisanej kwoty na malarza teatermistrza i garderobę 2.715 zł., na oświetlenie gazowe 1.025 zł., na kominiarza 150 zł., na dekoracje 500 zł. i na różne wydatki teatru niemieckiego i polskiego 8.355 zł. 39 ct., razem 12.[illegible]6 zł. 39 ct., zaś w roku 1863 wypłacono jeszcze daleko więcej na subwencję teatru niemieckiego: a przecież pustki powszednie w teatrze niemieckim, połączone z powyższemi jak na Lwów i zakład ubogich w Drohowyżu, olbrzymiemi nakładami pieniężnemi, dowodzą najmocniej to co dziennikarstwo i publiczność światła od lat tylu wypowiada, że ten teatr niemiecki jest całkiem niepotrzebny. Chcąc bowiem dla pewnej części izraelitów i dla jakiejś części urzędników niekrajowców zrobić rozrywkę szabasowo-świąteczną, nie należy tego czynić kosztem ubogich i sierót, i nie wyrzucać w jednem miejscu kilkadziesiąt tysięcy złr. co roku upornie bez potrzeby, a w innem miejscu na potrzeby naukowe i t. p., jak n. p. szkole rolniczej w Czernichowie — pod tytułem oszczędności — wsparcia miernego odmawiać.

Wracając jednak do rzeczy, chcemy pominąć zupełnie stronę drażliwą takowej, która mimowolnie pobudza do nieco gorętszego zapatrywania się na nią, wszakże niech nam przynajmniej wolno będzie wypowiedzieć, że należy teatr niemiecki, na podstawie doświadczeń dotychczasowych, albo całkiem skasować, albo dozwolić mu o własnych siłach istnieć we Lwowie, co jeźliby się mu udało, nabralibyśmy przekonania dopiero, że jest tu potrzebnym.

Przy tak hojnem powyż dowiedzionem szafowaniu pieniędzmi na utrzymanie teatru niemieckiego — spodziewaćby się należało, że teatr polski podobnemiż względami cieszyć się powinien, tem więcej, że jako instytucja narodowa, z fundacji czysto polskiej i w mieście polskiem istnieje, i ponieważ fundator wyraźnie zobowiązał się, utrzymywać **dobry teatr polski**, i obowiązek ten kontraktowy na realności teatralnej zaintabulował. Widzimy jednak z powyższych szczegółów, że tak nie jest, ponieważ dyrekcja teatru polskiego z fundacji hr. Skarbka żadnych subsydjów nie pobiera, tylko z funduszu domestykalnego a raczej krajowego 4.200 złr. otrzymuje, — a co do użytkowania z wewnętrznego urządzenia teatralnego częstokroć tak upośledzoną bywała, że aż komisje władz wyższych interweniować musiały. Upośledzenie to możeby i jaśniej wytłumaczyć się dało, lecz przypominamy sobie co śpiewał już Metastazio:

Sentirsi morir
e non poter mai dir
Morir mi sento!

Wiemy także że teraźniejszy dyrektor sceny polskiej kilkakrotnie udawał się do wydziału krajowego o zapomogę, albo przynajmniej o pożyczkę na podratowanie upadającej sceny, i że żądanie to odstąpiono c. k. namiestnictwu jako instancji, która dotąd jeszcze funduszami wszystkiemi rozrządza, z uwagą, że scena polska koniecznie potrzebuje pomocy tak ze względu na jej skład artystyczny, jakoteż na brak funduszów pieniężnych, i wezwano też c. k. namiestnictwo, aby temu z obowiązku, z kontraktu wypływającego zaradziło tem pewniej, że teatr niemiecki w ciągu roku tego już kilkakrotnie pieniądzmi znacznie zasilano. W skutek tego podwyższono dyrekcji teatru polskiego subwencję o 500 złr., które jej z funduszu hr. Skarbka wyznaczono. I temi to 500 złr. ma dyrekcja zaradzić aby scena polska była dobrą, i zadosyć uczyniła wymogom czasu i publiczności! Komu stosunki kraju i te wymogi czasu i publiczności są wiadome, ten przyznać musi, że taka subwencja w żaden sposób dobrobytu sceny polskiej nie może zapewnić, i że żądanie utrzymania dobrej sceny z dochodów bardzo lichych jest istną chimerą. I tutaj przeto nadzieję wynurzamy, że sejm krajowy za najpierwszem zebraniem się, opuszczonej sceny polskiej się użali, a wyznaczając na jej utrzymanie kwotę stosowną z funduszu krajowego, głównie pomyśli o ustaleniu środków na utworzenie szkoły dramatycznej, wzmocnienie szkoły muzycznej i połączenie szkół obudwu w jedno ciało.

Bliższe rozpatrzenie się w sprawie nadużycia wydatków pieniężnych z funduszu ubogich i sierot na rzecz teatru niemieckiego znajdzie się przy artykule o fundacji Stanisława hrabiego Skarbka.

Przegląd polityczny.

Okólnik p. ministra sprawiedliwości. Wczoraj dopiero ogłosiły pisma wiedeńskie ten okólnik, oczekiwany mianowicie w kraju naszym, z łatwych do zrozumienia przyczyn, z większą może ciekawością, jak okólnik hr. Belcrediego. P. Komers pisze pod d. 29. lipca do szefów urzędów sądowych:

„Najj. Pan raczył najwyższym reskryptem z d. 27. z. m. zlecić mi najłaskawiej prowadzenie ministerstwa sprawiedliwości.

„Czuję całą wagę zadania, złożonego tem w me ręce.

„Jakkolwiek mam najszczerszą wolę, dokładania aż do ostatka skromnych sił moich, aby zadośćuczynić zaufaniu najłaskawszego cesarza i pana naszego, nie mogę wszelako zapoznawać, iż najsumienniejsze nawet moje usiłowania nie odniosłyby odpowiedniego skutku, jeźli mię nie wesprze uprzejmie i czynnie pomoc Twoja panie .... i powierzonych Twemu prowadzeniu urzędników sądowych.

„Wzywając jej niniejszem, sądzę nieodzownem wskazać kierunki, w których jej wyglądam.

„Zamiary Najj. Pana mają wyłącznie i jedynie na celu trwałe ugruntowanie i jak najczynniejsze wspieranie dobra swoich ludów; winniśmy jako zadanie naszego żywota uważać przyczynienie się — każdy w swoim zakresie i według możności — do spełnienia tych wspaniałomyślnych zamiarów.

„Od stanu sędziowskiego, jako powołanego do władania ustawą i przesadzania prawa w imieniu Najj. Pana, muszę przedewszystkiem i bezwarunkowo wymagać niezłomnej wierności monarsze i ścisłej **bezstronności**.

„Służbistością z poświęceniem i zacnością bez zmazy winien odznaczać się mąż, w któ-

rego ręce składa państwo ważny urząd sędziego.

„Ale wyrokom swoim zjedna on tylko wówczas powszechne zaufanie, jeżli wydając je patrzy na ustawę, i tylko na ustawę, obcy wszelkim opiniom stronnictw politycznych.

„Sale sądowe winny być przybytkami sprawiedliwości a nie stawać się areną walk politycznych.

„Przytem winien sędzia mieć zawsze to przed oczyma, że postawiony jest jako sługa państwa jedynie w interesie ludności, że partje żadnych łask nie wymagają, ale oczekują tylko rozstrzygnięcia sędziowskiego; winien zatem postępować z niemi z godnością, ale oraz i z temi względami, jakie obywatel winien jest dla obywatela.

„Tylko tym sposobem zjedna sobie u ludności ów szczery i trwały szacunek, którego mu potrzeba w czynności urzędowej.

„Będąc często w smutnej konieczności zastosowywania ustawy karnej przeciw tym, co ją naruszają, niechaj czyni to z niewzruszonym namiętnością spokojem, i nawet z konieczną surowością łączy ową ludzkość, co i w winowajcy uznaje jeszcze człowieka zbłąkanego.

„Zasady te wypływają jasno z natury naszego sędziowskiego powołania, i nietylko jestem przekonany, iż pan.... zawsze je podzielałeś, ale z pewnością liczę oraz na to, że w powierzonym ci zakresie będziesz je pod każdym względem umiał przesadzić.

„Do szczęśliwych mego stanowiska chwil będę liczył, ilekroć mi się nastręczy sposobność, u tych, którzy nienagannem zachowaniem się i znakomitemi pracami (hervorragende Leistungen) się odznaczą, pogodzenia ile możności względów służby publicznej ze względami na ich dobro osobiste; ale też nie mógł bym się ociągać od jakkolwiek smutnego obowiązku zastosowania surowości prawa przeciw tym organom sądowniczym, co się pod jakimbądź względem niegodnymi okażą zaszczytu, stać w naszych szeregach. Podanie do mojej wiadomości tak jednych jak drugich, racz pan.... uważać jako akt, za który Ci będę zobowiązanym.

„Racz itd. *Komers.*“

Do tego okólnika dodaje *Presse* następujące uwagi: „Ogólny program gabinetu dotąd stoi w półcieniu; dla tego też pojedyńczy ministrowi nie są w stanie wydawać do swoich podwładnych urzędników innego programu, jak tylko ogólnikowy fachowo-ministerjalny. A zdaje się nawet, że i w tych swoich programach fachowych widzą się zniewolonymi do niejakiej oględności. Czego to nie oczekują kraje niewęgierskie po nowym ministrze sprawiedliwości! Od tylu już lat stoi kwestja przeobrażenia jaskrawo z dzisiejszemi stosunkami sprzecznej procedury cywilnej, przerobienia ustawy i procedury karnej; kwestja zaprowadzenia sądów przysięgłych, ułożenia ustawy o obligach, zniesienia monopolu adwokatury, rozszerzenia zakresu czynności notarjuszów i częściowego tym sposobem uwolnienia trybunałów od spraw, niestojących w koniecznym związku z zakresem sędziowskim; kwestja odłączenia sądownictwa od politycznej administracji — od lat już stoją te i inne jeszcze, niemniej ważne kwestje na porządku dziennym, a opinia publiczna od dawna nalega o rychłe onych załatwienie. Konferencje rozmaite obradują w tym względzie, nawet w gmachu ministerstwa; sądownictwo czuje porówno z ludnością ważność rychłego załatwienia. Nie dziw przeto, iż z natężeniem wyglądano okólnika nowego ministra sprawiedliwości przy obejmowaniu urzędu. I oto mamy okólnik. Jak widzimy, jest on ogólnikowy, i widocznie pominął niejedno, co prędzej czy później będzie trzeba koniecznie rozebrać troskliwie.“

Neutralne stanowisko rządu **Stanów Zjednoczonych do cesarstwa Meksykańskiego** uwalnia je na razie od wielu obaw, mianowicie wpadania uzbrojonych oddziałów ochotniczych, ale czy zawsze i czy długo tak będzie, to pytanie, wiszące nieustannie jak miecz Damoklesa nad młodem cesarstwem. Rząd Stanów Zjednoczonych cierpi tymczasowo rządy cesarza Maksymiliana. *Presse* wiedeńska donosi o wypadku następującym, który, jak powiada, ma ze źródła zupełnie wiarygodnego:

„W ostatnim już czasie wysłał cesarz Maksymilian jednego z swoich szambelanów w poufnej misji i z własnoręcznym listem cesarskim do Washingtonu. Powiernika tego zaopatrzono w rekomendacje do kilku znakomitych mężów stanu rzeczypospolitej, i kazano mu najpierw skomunikować się z posłem francuzkim, panem Montholonem, który miał zbadać pole i przygotować posłuchanie u prezydenta. W tym też celu udał się dyplomata francuzki z kopią cesarskiego listu, którą mu przywiózł wysłannik meksykański, do p. Sewarda i wręczył ją ministrowi, który przyrzekł sprawę tę natychmiast przedłożyć prezydentowi. Już nazajutrz otrzymał p. Montholon od p. Sewarda uwiadomienie, jako byłoby mu przyjemnie o podanej oraz godzinie przyjąć u siebie meksykańskiego dworzanina. Ten też z wielką radością posłuchał zaproszenia — ale jakże został odczarowany, gdy mu p. Seward jak najuprzejmiej oświadczył, iż p. prezydent szczerze ubolewa, ale ani mu dać posłuchania, ani listu jego monarchy przyjmować nie może. Rząd washingtoński nie może bowiem równocześnie dwa uznawać rządy, a dla niego istnieje prawnie tylko rząd prezydenta Juareza. Dla osłodzenia pigułki oświadczył jednak p. Seward, iż jest umocowany dodać, jako przy obecnym stanie rzeczy rząd washingtoński nie ma ani żadnego zamiaru ani powodu do mięszania się w wewnętrzne zamieszki Meksyku, i choćby tylko pośrednio, stawania po stronie jednej z dwóch partyj. Cesarza, który wielkie nadzieje pokładał w tej misji, miało nieudanie się jej dotknąć mocno. Co się tycze treści listu, który nierozpieczętowany wrócił do Meksyku, słychać tylko, że poczynając od zamordowania Linkolna, gratuluje nowemu prezydentowi i wynurza otuchę, iż stosunki obu sąsiednich rządów będą przyjacielskiemi“

Francja. Obecny system rządowy poniósł znowu znaczną klęskę. Dnia 1. b. m. odbyły się nowe wybory do rady adwokackiej w Paryżu. Rozsiano wieść, iż dawni członkowie nie będą wybrani, gdyż adwokaci mają być niekontenci z uchwały, wykluczającej ich z wszelkich spółek finansowych i przemysłowych. Tak jednak nie było. Obrano wszystkich dawnych członków, z wyjątkiem pp. de Labouile i Nicolet, którzy się przed sądami podjęli obrony księcia Montmorency, któremu tytuł i nazwę starożytnej, wygasłej już rodziny nadał cesarz Napoleon.

Monitor z d. 5. b. m. ogłasza okólnik ministra stanu, który stwierdza godną podziwienia spokojność przy wyborach municypalnych, jako też objawiającą się wzajemnem poświęceniem odrębnych pretensyj dążność wyborców do zgody. „W oczach rządu — powiada minister — nie mogą być ani zwycięzcy ani zwyciężeni; my przyjmujemy tak powtórnie jak i świeżo obranych z równą gotowością, aby idea zgodności, która panowała przy wyborach, trwała także w radach municypalnych.“ Okólnik ten jest charakterystycznym wobec faktu, że nietylko we wszystkich znaczniejszych miastach przesadziła opozycja swoich kandydatów, i że w kilku miejscach nie zalecały się wybory wcale tą podziwienia godną spokojnością, o której wspomina okólnik.

Włochy. Armia włoska bierze bardzo żywy udział w życiu politycznem kraju, mianowicie teraz wobec nadchodzących wyborów. Tak np. ogłasza neapolitański *Pensiero* rozkaz dzienny pewnego pułkownika następującej osnowy: „Towarzysze! Całym rzędem podłości, błędów i infamij sprowadził rząd włoski Italię nad krawędź przepaści. Już się reakcja klerykalna, co dotąd ukrywała się z obawy, pokazuje śmiało i jawnie na wszystkich drogach i ścieżkach, aby wypowiedzieć Italii wojnę. Co więc w tych czasach uroczystych jest obowiązkiem włoskiego żołnierza? Ażaliż milczeniem wobec tchórzowskiego postępowania ministerstwa dewotek zachęcać do zamachu stanu? Na miły Bóg, nie! Owszem, przysięgam wobec Boga i ludzi, że w razie popełnienia zamachu stanu, postanowiłem dobyć szabli przeciw zdrajcom. Poprzysiągłem wierność pewnemu imieniu, bo je naród podniósł jako symbol wyswobodzenia. Ale gdyby w imię tej przysięgi wezwano mnie do zagłady narodu, wówczas przeklnę je, dosiędę konia i hajże na pretorjanów tyranii! Żołnierz włoski nie jest lichem narzędziem; on ma tylko Italię, i jej tylko winien służyć.“ Pułkownik ten ma być walecznym żołnierzem i rodem z Bolonii. Za powtórzenie tej proklamacji został florencki *Zenzero* skonfiskowany.

Szwecja. Król szwedzki wraz z małżonką odbędzie tego lata podróż po Niemczech i w Muskau na Szlązku, posiadłości księcia Fryderyka belgijskiego, zabawi przez czas dłuższy. Król pruski zjedzie się z nim w Erdmannsdorf. Zapewniają, że zjazd ten będzie miał cechę polityczną.

Ameryka. Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Johnson puszcza na wolność wszystkich jeńców wojennych wraz z jenerałami, pod warunkiem, ażeby złożyli przysięgę wierności. — Minister marynarki Stanów Zjednoczonych kazał zredukować eskadrę atlantycką na 10, a eskadrę rzeki Mississippi na 5 okrętów.

Patrie otrzymała od poselstwa brazylskiego następujące doniesienie: Brazylia odniosła na dniu 11. czerwca ważne zwycięstwo. Obie eskadry, Brazylii i Paragwaju, spotkały się pod Riochnery na rzece Paranie. Walka była zacięta i trwała 10 godzin. Eskadra Paragwaju i wzniesione nad brzegami rzeki baterje zostały zupełnie zniszczone. Z obu stron walczono mężnie. Straty zwyciężonych są ogromne.

Ziemie polskie. Warszawski korespondent *Gaz. Wrocł.* pisze pod dniem 3. b. m.: „Od niejakiego czasu bawi tutaj jenerał Suchozanet, który dawniej był ministrem wojny a w roku 1862 na chwilę pełnił obowiązki namiestnika w Kongresówce. Niektórzy utrzymują, że Suchozanet ma wyczekiwać chwili stosownej, w którejby można rządy Królestwa napowrót w. księciu Konstantemu oddać; między odwołaniem Berga a przybyciem w. księcia rządziłby tymczasowo Suchozanet. Możemy z dobrze zawiadomionego zapewnić źródła, że myśli przywrócenia Konstantego bynajmniej nie zarzucono w Petersburgu. „Co się tyczy Królestwa, przywiewa tutaj prawie codzień wiatr inny,“ są to słowa bardzo wysoko stojącej osoby, któreśmy dopiero wczoraj słyszeli. W Siedlcach miało spłonąć 10 domów; urzędowego sprawozdania jeszcze nie ma. Miano schwytać jakiegoś czeladnika szewskiego jako podpalacza.“

Schles. Ztg. zaprzecza podanemu przez dzienniki wrocławskie doniesieniu o aresztowaniu trzech powstańców polskich w dworcu kolei w Görlitz w nocy z 28. na 29. z. m.; ja bowiem dowiaduje się z niezawodnego źródła, rzecz miała się tak, że trzech Polaków, sądząc z powierzchowności wyrobników, ale posiadających znaczniejsze sumy pieniężne a niemających kart legitymacyjnych, przytrzymano i odstawiono do granicy moskiewskiej. Jestto potwierdzenie faktu, ale nie sprostowanie.

Dnia 24. bm. przybyć ma do Warszawy w. książę Mikołaj, brat cara, dla odbycia przeglądu nad zgromadzonemi w obozie pod Warszawą 8 pułkami jazdy, i inspekcji twierdz w Królestwie.

Według *Posenerki* łotry, sprowadzone z głębi Moskwy na czynowników do Litwy, popełniali takie okropieństwa, że tak jak Murawiew, widział się teraz i Kaufman zmuszonym, wielu poodsyłać napowrót do Moskwy.

Do *Nadwiślanina* piszą: „Mylnie obliczano, iż tegoroczny pobór wojska w kraju przez Moskwę nakazany, wyniesie 13 z tysiąca. Myśmy przed kilku dniami otrzymali wiadomości prosto z Kongresówki, w których mowa, iż wójtom zostały nadesłane od rządu tajne rozporządzenia, nakazujące brać rekruta po piętnastu z tysiąca ludności męzkiej. Przytem ogłoszono wygnanie na Sybir i konfiskatę majątku dla tych, którzyby ukrywali zbiegów. Każdy niestawający dobrowolnie do popisu, bezwarunkowo oddany zostanie do wojska bez wysług i na wieczne czasy.

„Na Żmudzi ucisk i prześladowanie bez końca. Lud cierpliwie znosi wszelkie zadawane mu ciosy, lecz w skrytości gotują się na wrogów... Moskwa usiłuje rozrzedzić szeregi tego ludu. Nie mogąc pochylić go na swoją stronę, wysyla gromadami w głąb Moskwy w różne strony, a samą Żmudź zaludnia burłakami. Na każdym kroku dzieją się bezprawia. Dzisiejszemu rządowi jedynie chodzi o materjalne i moralne wyniszczenie kraju. Zdaje się, że obrał sobie za posłannictwo krzewić piekło na ziemi. Wszędzie chaos, czy to w wojskowych, czy też w administracyjnych kołach. Bez ustanku sypią się rozmaitego rodzaju rozporządzenia jawne i tajne, jedne drugim przeciwne. Niedawno 16 żołnierzy z oficerem na czele, znikło z pomiędzy wojsk, stojących na Żmudzi. Prowadzą on, dzieło rabunku na swoją rękę. Przed włościanami odgrywają rolę powstańców, a kto wie, czy nie są oni narzędziem w ręku miejscowych naczelników wojennych?

Do Chwałojń, klasztoru karmelitów, do Cytowian i Kretyngi (klasztory bernardynów), oraz do Kalwarji Żmudzkiej (dominikanów) przysyłają zewsząd księży na więzienie. Po tych klasztorach znajduje się obecnie po paręset kapłanów, wystawionych na nędzę i poniewierkę żołdactwa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 6. sierpnia.

(*rt*) Wiadomy już wam zapewne okólnik nowego ministra sprawiedliwości (podajemy go powyżej; p. r.) Otwartością, dosadnością wyrazów i pięknemi zasadami wyrówna on okólnikowi ministra stanu, spraw wewnętrznych i policji, hr. Belcrediego. Jak hr. Belcredi podnosił zasadę decentralizacji, tak p. Komers zasadę, iż sędziowie nie powinni wyrokować podług wymagań polityki. Jestto ważna skazówka, niejako nagana. Ale na cóż się przydadzą najpiękniejsze upomnienia, jeżli czujne oko i surowa ręka nie dopilnują, aby były w praktyce słuchane? Trafnie powiada pewien dziennik tutejszy: „Wołać do biurokracji, aby przystanęła, ograniczała się wobec potrzeby decentralizacji, to jakby upominano zazdrośnego do obojętności, skąpca do szlachetności i wspierania ubogich.“ Ale i największa energia ministra i podwładnych szefów na nic się nie przyda, jeźli ludność sama nie poczuje się, iż nie ona jest dla urzędów, ale te dla jej wygody, co otwarcie oświadcza p. Komers, jeźli ludność sama czy to przez ospałość, czy dla chwilowej wygody lub zysku, pozwoli urzędnikom nadużywania władzy. Podnosi to jako pobudkę główny organ nowego rządu, *Debatte*. Powinni wziąć sobie to do serca, mianowicie nasi ziomkowie. Jeźli przed ogłoszeniem dopuszczano się codziennie i jawnie gwałtów na ustawie o wolności osobistej, nietykalności mieszkań i listów, to ich w tem główne wina, że choćby z narażeniem się chwilowem, nie dopomnieli się głośno szanowania ustaw.

O komisji do rewizji ustawy karnej i pod nowym ministrem sprawiedliwości, w dawnym składzie i trybie, podług dawnego projektu, trudno orzekać stanowczo, dopóki praca nie wystąpi na jaw zupełnie; ale to o tym projekcie „zrewidowanym“ wiadomo, że wywołał jeszcze za dawnego ministerstwa protest tak dziennikarstwa jak i w Radzie państwa. Trzymanie się go, mianowicie co do części ustaw politycznych, wróży nie najlepiej o nowym ministrze. Trudno też, aby Rada państwa, w jakiejkolwiek zebrana będzie formie, przystała na ustawę karną, która grozi zawichrzeniem narodowości i zniweczeniem życia publicznego. Ależ obaczymy, co się jeszcze stanie.

Jednym z najpierwszych ważnych kroków nowego rządu będzie podobno zwołanie sejmu węgierskiego. Czas to już najwyższy jeżli sejm ma się zebrać w październiku.

Pan Mazuranicz i jego poprzednik na kanclerstwie kroackiem przytłumili wszystkie dzienniki niepodległe. Przyczyniło się to do tem ściślejszego połączenia opozycji przeciw systemowi rządowemu, co przez pięć lat nic zgoła nie uczynił według życzeń i potrzeb kraju, a umie iść tak z panem Majlathem jak i p. Schmerlingiem. Obo stronnictwa opozycyjne, unionistów, którzy ściśłego, i narodowców, którzy wolniejszego żądali połączenia z Węgrami, zawarły po roku 1861 sojusz. Unioniści przestali widzieć w narodowcach stronników wszelkiego faktycznego rządu i posądzać o separatyzm południowo słowiański; narodowcy pojęli słuszność twierdzenia unionistów, iż bez solidarności z Węgrami Kroacja będzie odosobnioną, bezwładną wobec tendencji Wiednia. Program sojuszu unionistów i narodowców kroackich jest następujący: Łączność przeciw zamiarom kanclerstwa; ułożenie państwowych stosunków Kroacji do Wiednia jest kwestją, wspólną Węgrom i Kroacji, i Kroaci ułożą ją ręka w rękę z Węgrami; dopiero po załatwieniu tej kwestji można uregulować stosunek znowu wzajemny Węgier i Kroacji, a Kroacja zastrzega sobie, że uregulowanie to nastąpi drogą dobrowolnego, przyjacielskiego układu z Węgrami.

Kiedy za rządów p. Schmerlinga tego roku ogłoszono zwołanie sejmu kroackiego, pierwszym objawem tego sojuszu miał być uroczysty protest przeciw powoływaniu delegatów z sejmu kroackiego do wiedeńskiej Rady państwa. Mimo przeróżnych sposobów i sposobików p. Mazuranicz i p. Schmerling nietylko przy wyborach do sejmu zostali na głowę pobici, ale jeszcze przed dokończeniem onych musiał p. Schmerling zrzec się rządów. Obecnie sprzymierzeni postanowili na przyszłym sejmie nietylko protestować w razie potrzeby, ale owszem postawić program pozytywny dla zbudowania przybytku, który ma odpowiedzieć wymaganiom kraju i ubezpieczyć go. Względem stosunku do monarchii, uznają sprzymierzeńcy wspólność z nią pewnych spraw i potrzebę wspólnego onych traktowania; ale które to są sprawy, i sposób ów traktowania, uzna niezawodnie sejm kroacki jako kwestję, wspólną Węgrom i Kroacji; poczem zabierze się do uregulowania stosunków Kroacji do Węgier. Stronnictwo rządowe składa się tylko z narzędzi p. Mazuranicza; a na dowód jak straciło ono głowę, dość przytoczyć, że sławna *Agramer Ztg.*, która przeszło 30 artykułów napisała za wysłaniem delegatów do Rady państwa, dzisiaj klnie się na wszystko, iż o tem nigdy nie myślała.

Florencja 4. sierpnia.

(*AJO*) Gdybym mówił różnemi językami, i gdybym miał chęć taką, iżbym myślami góry przenosił, a gdybym wiadomości politycznych nie miał, byłbym zawsze jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzmiący.

W podobny sposób, z małemi tylko różnicami, wysławiał się w jednym z listów swoich Paweł św.; w podobny sposób i ja dziś mą korespondencję rozpoczynam, aby ze słów przytoczonych wysnuć nić rozprawy. Niestety, na nic nie zdadzą się wszelkie prelndja, bo jak widzę, to nie tak łatwo z niczego coś wyprowadzić. Nic — pustki w około, polityka we Włoszech zamarła, aż strach mię zbiera na samo przypuszczenie, że może tak jeszcze potrwa parę tygodni. Gdyby chociaż we Florencji były gryzetki i loretki, uganiające się w przepysznych powozikach po publicznych ogrodach, to zasiadłbym na wzór francuzkiego korespondenta i pisałbym wiele o niczem. Ale jak na nieszczęście i te boginie modnego świata opuściły na lato naszą stolicę, i tylko jedna zwijała się wczoraj na bystrym koniu w ogrodzie „Alle Cascine“. Koń się spłoszył, amazonka spadła, *Zenzero* napisał uszczypliwy artykuł, i na tem koniec. Król, połowa ministrów i bogacze wyjechali do wód — we Florencji pozostała sama piechota, czyli, jak ja tam świat wyższy nazywa, hołota. Czyż pomiędzy tą pozostałą warstwą społeczeństwa mogą się odbywać wielkie polityczne ruchy; czyż hołota wywiera jaki wpływ na zmianę działań ministrów. *L'Opinione* mówi, że nie; *Nazione* zaś twierdzi, że może, i dla tego pisuje codziennie gromkie rozprawy, aby p. Lamarmora zechciał raz już wystąpić z politycznym programem, któryby służył wyborcom za słup ognisty przy urnie elektoralnej. Mnie się zdaje, że *Nazione* ma słuszność, że ona jako organ postępowych (hołoty) wywrze ostateczny wpływ na prezydenta i przełamie jego naganny upor.

Chciałem się ostatecznie dowiedzieć, kiedy też przybędzie p. Ulloa, więc poszedłem do pomieszkania ambasadora. Zląkłem się na widok owych przyrządzeń w najętym pałacu, za którego jedno piętro płaci p. Ulloa 30.000 fr. rocznie, bo myślałem, że to przygotowują apartamenta dla samej Donny Izabeli. Ujrzałem dwóch czarnych jak węgiel murzynów, co o kilka dni wyprzedzili swojego pana; od portjera dowiedziałem się, że reprezentant dworu madryckiego nadjedzie dziś po południu; nie daleko zaś pałacu spostrzegłem klerykalny dziennik *L'Armonia*, który dziś właśnie te słowa umieścił: „Pan Ulloa, to były dziennikarz, wyszczególniający się największą niechęcią ku Burbonom.“ Dla czego *L'Armonia* w ten sposób napisała? Czyż sądziła siostra *Unity katolickiej*, że słowa jej popsują opinię ambasadorowi? Istotnie, to trochę śmiesznie!

Kiedym poruszył już dziennikarzów, to wam jeszcze jedno opowiem zdarzenie. *Diritto* targnął się na pewnego porucznika piechoty, i w kolumnach swoich zmieszał go najniewinniej z błotem. Obrażony przyszedł do redakcji z żądaniem zadośćuczynienia. Redaktor odmowną dał odpowiedź, a dnia następnego umieścił rozprawę, w której zaprosił całe dziennikarstwo włoskie, aby ono zechciało wydać sąd stanowczy, czyli ma nastąpić pojedynek, czy nie. *Diritto* nie omieszkał się przedstawić jako męczennik sprawy publicznej, podobnie jak Duszyński, gdy go Konstanty posłał w sałdaty. Zapytani dziennikarze krzyknęli po raz pierwszy jednogłośnie, że redaktor nie może dawać nigdy satysfakcji. Parę chwil myślałem, zkąd się wzięła taka w zdaniu harmonia. Rozum odpowiedział mi krótko: Mniej więcej prawie wszystkie czasopisma, z wyjątkiem *Nazione*, *L'Opinione*, *Perseveranza*, nie wyszczególniają się zbyteczną powściągliwością pióra. Oczernić najniewinniejszego, to na porządku dziennym. Aby nie być z czasem w podobnem jak *Diritto* położeniu, lepiej krzyknąć: „Redaktorowie pojedynków przyjmować nie mogą“ — i w ten sposób nikt ich już, jako asekurowanych, nie wyzwie. Ja z mej strony sądzę także, że każdy redaktor, będący głosem opinii publicznej, jest w tym względzie w niemożności bicia się; lecz z drugiej strony dałbym im radę, aby nie obrzucali każdego błotem, bo żałować ich nie będę, jeźli nie przyjąwszy pojedynku, będą musieli

potem a la Monsieur K. Z. przyjąć kije. Ze zarzutów publicznych każdy publicznie wytłómaczyć się powinien. Ze zarzutów tajnych nie można często inaczej się oczyścić, jak radykalnemi środkami.

Sprawa p. Villata jeszcze nie ukończona. Oficerowie 1. pułku wystósowali list do narodu, w którym wzywają, aby zapaleńcy zechcieli się powstrzymać ze swemi skargami, umieszczanemi po dziennikach, które tylko nieprzyjaciołom pożądanemi być mogą, i żeby tak długo o pułkowniku nie wydawali sądu, dopóki on wszystkich papierów w ręku mieć nie będzie. Chcielibyśmy aby jak najprędzej ukończono tę drażliwą sprawę, która rzeczywiście rzuciła bardzo wiele cienia tak na pułkownika, jak i na samego ministra wojny, który zapewne dał rozkaz rozstrzelania kilku ochotników.

W Ankonie mamy już chorych na cholerę po 150 dziennie. Ambasador francuzki, Malaret, wyjechał dziś na dwa miesiące do swej ojczyzny. W Tunis zniewożyli mieszkańcy, podobnie jak w Aleksandrji przed dwoma miesiącami, rybaków włoskich, nie szanując wywieszonej bandery na statku. Konzul zaprotestował. Przedsięwzięto kilkanaście aresztowań. Cholera w Afryce ustała prawie całkiem.

Kronika.

— **Gimnazjum polskie.** Franciszka Józefa, mieszczące się obecnie w zabudowaniu klasztornem OO. bernardynów we Lwowie, pomnoży się z Nowym rokiem szkolnym 1865/6 o dwie klas od razu. Do 5 klas dotychczasowych przybędzie 6 i 7ma. Ponieważ klasy te nie mogą się pomieścić w rzeczonem zabudowaniu, przeto magistrat poczynił kroki, celem wynajęcia stosownych lokalów.

— Amnestjowana temi dniami z Krakowa przez N. Pana p. **Wiktorja Ostrowska** i wywieziona ztąd do Michałowiec, przybyła tam w stanie tak chorym, że kapitan moskiewski przyjąć jej nie chciał i uczynił to dopiero na usilne jej prośby. Natychmiast żona naczelnika ustąpiła jej swojego pokoju i łóżka. Nazajutrz przybyła z Krakowa 6letnia jej córka i przywieziono jej pieniądze, tudzież suknie i bieliznę. Tąż samą dorózką wysłano nazajutrz p. Ostrowską już znacznie zdrowszą do Miechowa pod strażą jednego kozaka. Naczelnik miechowski uwolnił ją bezzwłocznie, poleciwszy jej tylko, aby przyszedłszy do zdrowia, zameldowała się do naczelnika w Piotrkowie, gdyż majątek jej Pasieczyce leży w Piotrkowskiem. Opuściła p. Ostrowska Miechów bez żadnej asystencji i tąż samą dorózką krakowską pojechała do stacji kolei w Zawierciu, aby ztamtąd wrócić do siebie.

— **Scena krakowska.** Teraźniejsza dyrekcja teatru polskiego w Krakowie, pozyskała, jak „Dziennik Warszawski“ donosi, kilku artystów warszawskich dla swojej sceny.

— **Podatek od psów.** Krakowska komisja namiestnicza zaprowadziła na nowo podatek gminny od psów wszelkiego gatunku w obrębie twierdzy, miasta i przedmieść, a to aby zgubny zwyczaj trzymania psów z powodu ekonomicznego i sanitarno-policyjnego powstrzymać.

— **Radca ministerjalny ks. Szaszkiewicz** został teraz — jak donosi „Słowo“ — uwolniony z posady w ministerstwie stanu, gdzie w sekcji oświaty i publicznego wychowania pracował. Już dawniej został kanonikiem kapituły przemyskiej, dokąd też dnia 10. bm. przybędzie a 13. instalowany będzie.

— **Nowe przedsiębiorstwo dziennikarskie w Krakowie.** Pan Kostecki zamyśla tam od 15. t. m. urządzić biuro korespondencyjne, w celu przesyłania zagranicznym dziennikarzom antografowanych korespondencyj z wiadomościami najważniejszemi z polskich dzienników i prywatnych listów z Galicji, królestwa Polskiego i Krakowa, oraz doniesieniami handlowemi. Korespondencje te mają zawierać tylko same fakta bez wszelkich uwag, i przesyłane będą w kopertach tylko redakcjom; wychodzić będą 4—8 razy na miesiąc, i dochodzić będą na miejsce przeznaczenia 12 godzin pierwej, niżli dzienniki krakowskie, tak przynajmniej zapowiada prospekt. Cena roczna 6 zł. i dziennik w zamianę.

— **Milionowe spadkobierstwo.** „Tygodnik Ilustrowany“ pisze: „Na jedną z krajowych rodzin (t. j. pochodzącą z królestwa Polskiego) Gostkowskich, spada sukcesja, składająca się przeszło z 160 milionów złpol. Jakiś krewny tej rodziny zmarł w Ameryce bezdzietnie. Był on tegoż samego herbu i nazwiska, chociaż niewiadomo podobno jakie rzeczywiście pokrewieństwo istniało między nim, a członkami rodziny, w kraju zamieszkałemi.“

Dalej dodaje „Tygodnik“, iż bardzo by pożądanemi były dla kraju te miliony, i zachęca, by mający prawo do tej sukcesji zespolili starania dla wydostania ich ztamtąd.

Rodzina Gostkowskich zamieszkuje nietylko w królestwie Polskiem. lecz również w Galicji i Poznańskiem a nawet i za granicą..

— **Zabraną i znalezioną broń i przyrządy wojenne** oddają teraz sądy pruskie! I tak sąd powiatowy w Toruniu ogłasza w dzienniku urzędowym obszerny spis broni, amunicji i innych przyrządów zabranych w Toruniu, Zalesiu, Podgórzu i Orzechówku w czasie powstania polskiego, wzywając właścicieli do zgłoszenia się po te przedmioty. Sąd w Środzie ogłasza podobny spis wraz z wymienieniem dokładnem miejsca i czasu, kiedy i jaką broń zabrano, i żąda udowodnienia praw własności, inaczej bowiem będą te rzeczy skarbowi przyznane. Także sąd we Wrześni ogłasza podobne obwieszczenie o broni, zabrancj w sierpniu 1863 roku na granicy Królestwa.

Ale nikt nie dowierza tym ogłoszeniom i nikt się nie zgłasza, bojąc się, aby go nieuwięziono.

— **Fałszerstwo weksłów.** Leon Finck von Finckenstein starożytny hrabia świętego cesarstwa rzymsko niemieckiego, właściciel Brzozówca pod Trzemesznem w Poznańskiem został na rozkaz król. sądu okręgowego w Trzemesznie uwięziony za fałszowanie weksłów. Długi jego całe wraz z podrobionymi wekslami mają około 70.000 talarów wynosić.

Dr. Palacki i zięć jego dr. Rieger znajdowali się w drodze z Maleczu do Pragi w wielkiem niebezpieczeństwie, konie spłoszone połamały powóz, dr. Rieger zdołał wczas zeskoczyć, dr. Palacki upadł pod wóz, i pokaleczył sobie głowę. Rana nie była jednak niebezpieczną, p. Palacki znajduje się bowiem już w Pradze bez obawy większej słabości.

— **Pożar.** W nocy z 26. na 27. lipca spalił ogień w Przewozu, własności p. Aleksandra Zdzieńskiego wszystkie zabudowania gospodarskie, a mianowicie 3 stodoły, 2 szpichlerze, amerykańską młócarnię, 1900 cetnar. słomy, 1500 cetnarów siana, trochę zboża i wiele innych narzędzi. Suma poszkodowanemu zalikwidowana wynosi 9.293 zł. Ze spalonych przedmiotów zabezpieczone były w krajowem Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia tylko stodoły i spichlerze.

— Dnia 31 zm. spaliła się gorzelnia w Smarzowie, w powiecie łopatyńskim. Szkoda wynosi 14.000 złr. Budynek był na 10.000 złr. zabezpieczony. Ogień miał być podłożony.

— W Medyce, w powiecie mościckim, spaliły się w nocy z dnia 1. na 2. bm. wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z domem mieszkalnym probostwa gr. kat., tudzież dom włościański i dwie stodoły.

— **Pożar lasu** W lesie dworskim w Wielkich Mostach wybuchł pożar dnia 27. zm. prawdopodobnie przez nieostrożność, i rozszerzył się na przestrzeń 1 morga. Spaliło się 5 sągów drzewa rąbanego i kilka fur węgla. Drzewa zaś bardzo mało uszkodzone zostały.

— W Borkach, w powiecie nisanowskim, powstał pożar w lesie dnia 30. z. m. i rozszerzył się na 4 do 5 morgów, przyczem spaliło się także drzewo zrąbane wartości 130 złr.

— **Tarnów** 6. sierpnia 1865. W numerze 177 przynosi „Gazeta Narodowa“ smutną wiadomość iż w klasztorze OO. Bazylianów w Buczaczu spłonęło trzy biblioteki, gabinet fizykalny i naturalny, i rozmaite drogocenne zbiory wartości krociowej.

Słuszna uwaga iż klasztor zajmujący się oświatą publiczną, oddający znakomite usługi krajowi — spodziewa się i żąda pomocy od kraju.

Utrzymanie nadal tego klasztoru i zakładu naukowego powinno być zadaniem i rzeczą kraju całego, i to nie tylko Galicji ale Austrji.

Wyjednanie i przeprowadzenie wielkiej Loterji fantowej o 200.000 losów po 50 kr., może dostarczyć funduszów do utrzymania krajowi i ludzkości, tego od wieków tyle dla ludzkości zasłużonego zakładu naukowego, który bez tej pomocy jakiś może czas potrafi wegetować a potem zmarnieje i wniwecz się obróci.

Gdy przed kilku laty wylew Wisły nawidził okolice Szczucina, Jego ekscellencja hrabia Mensdorff, ówczesny gubernator, dozwolił sam na własną odpowiedzialność loterję fantową na korzyść Nadwiślan, i dopiero potem wystarał się u wysokiego ministerstwa o zatwierdzenie onejże, a z funduszu który wpłynął z tej loterji postawiono hrabiemu Mensdorff najświetniejszy pomnik, bo kilkomilowe wały nad Wisłą, jak dotąd lud okoliczny wskazuje nad Wisłą na dawne tamy i wały Kazimirowskie, i wie dokładnie komu je zawdzięczać.

Gdy przed parę tygodniami zgorzał klasztor Admont w Styrji, urządzono loterją fantową o 120.000 losach po 50 kr.“

I klasztor OO. Bazyljanów w Buczaczu i zakład naukowy tamże, może się spodziewać że gubernator Galicji teraźniejszy, wsparty przez dawniejszego a teraźniejszego ministra, dozwolą podobną loterję fantową dla klasztoru OO. Bazyljanów.

Idzie tylko oto aby się parę osób podjęło tej pracy i zawiązało w komitet na ten cel we Lwowie co się może stać za pośrednictwem „Gazety Narodowej.“

Ostatnie wiadomości.

Warsztat przekształcający karty europejskich państw, przeniósł teraz swoją siedzibę do Berlina. Bo też rzeczywiście pełne są pruskie dzienniki półurzędowe i niezawisłe nowych projektów, jakby kartę polityczną przerobić, naturalnie na korzyść północno niemieckiego mocarstwa. O środki, o przyzwolenie tych państw, któreby w tem przekształceniu Europy mogły także głos zabierać, nie troszczą się wcale w Berlinie. Wynagrodzenie dla Austrji, dla Włoch, dla Francji znachodzą prusey aneksjoniści po wszystkich kątach Europy, wyjąwszy we własnym kraju. Że Prusy cudzym kosztem muszą się powiększyć, to się ma samo z siebie rozumieć.

Sytuacja w Wiedniu nabrała pozornie spokojniejszej fizjonomii — tak pisze korespondent *Pester Lloyda*, który w ostatnim czasie celował wiarygodnością w swych nader spiesznych doniesieniach wiedeńskich; — mówię, pozornie, gdyż w rzeczywistości sytuacja pozostaje niezmiernie serjo. Giełdę alarmowały d. 4 bm. groźne pogłoski o wojnie, i dla tego nazajutrz dzienniki półurzędowe musiały uspokajać. Zapewniają jak najdokładniej, że rokowania z Prusami „nie zostały jeszcze formalnie zerwane“, to znaczy, że jeszcze jedno robi się usiłowanie bez zbytecznej nadziei załatwienia. Rzeczywiście tak pojmują tę rzecz w kołach dyplomatycznych. Dyplomacja średnich państw niemieckich ma wiadomości z Berlina, wedle których dwór pruski w bardzo rezolutnem znajduje się usposobieniu, i zupełnie postanowił zerwać z Austrją. Tylko dostateczne ustępstwa ze strony Austrji mogłyby jeszcze powstrzymać zerwanie! Czy Austrja skłoni się do tego? Zaraz po powrocie N. Pana z Ischl obradowano w Wiedniu ponownie, a hr. Bloome miał otrzymać nowe instrukcje dla dalszego prowadzenia rokowań w Gasteinie. Ale jestto tylko jeszcze próba najostateczniejsza — po spełznięciu na niczem ostatniej. Największa zresztą tajemnica otacza przebieg układów.

Drugi korespondent tegoż dziennika pisze d. 4. bm.: Układy z Prusami nie są jeszcze przerwane, misja więc hr. Bloome jeszcze nie spełzła na niczem. Ma on odjechać z nowemi instrukcjami do nowych — ostatnich z porządku układów, od wypadku których zawisło, czy cesarz pojedzie do Gastein. Jeźli układy się rozbiją, co nie jest rzeczą nieprawdopodobną — wtedy mamy wojnę, i wszyscy przygotowują się na tę ewentualność.

Debatte zaś donosi z Wiednia: D. 5. odbyła się tu rada ministrów pod przewodnictwem Najj. Pana; obradowano nad ustępstwami, jakie Austrja może dać Prusom w ostatnim razie. Gabinet pruski ma otrzymać oświadczenie z wezwaniem, aby tak ocenił położenie rzeczy, iżby załatwienie wspólne sprawy szlezwicko-holsztyńskiej nie stało się niepodobnem. Hrabia Bloome ma pojechać z tem oświadczeniem. Lecz nie masz już nadziei skutku.

Neue freue Presse przedstawiając stan rzeczy jeszcze jaskrawiej, powiada, że „druga wyprawa hrabiego Bloome ma na celu wnieść ultymatum nie *quo ad formam*, lecz *quo ad materiam*. Skutku się nie spodziewają, lecz rząd austrjacki nie chce niczego zaniechać, i chciałby przekonać króla pruskiego, że dalsze zapędy pruskie ku stwarzaniu faktów dokonanych znajdą w Austrji przeszkodę. Może jeszcze w ostatniej chwili Prusy zachwieją się w obec stałości Austrji. Lecz w Wiedniu wiedzą o uporze Prus, i przygotowują się do położenia tamy jego konsekwencjom, słowem nie mają nadziei pokoju, lecz oczekują wojny (?) Jestto przykra, a dotąd nie dość należycie oceniona sytuacja.„

Zdanie syndyków koronnych pruskich opiewa podług wiarygodnych źródeł następująco: 1. książę Augustenburgski nie ma żadnych praw sukcesyjnych ani do całych księztw, ani nawet do cząstki takowych, tak dlatego, że jego ojciec zrzekł się takowych i uznał naprzód mające się dopiero wydać rozporządzenia co do porządku następstwa na tron, jako też dla tego, że następstwo pierworodne w familii książąt Augustenburgskich, nie da się udowodnić. 2. Wielki książę Oldenburgski ma tylko ewentualne prawo zamienne na część Gottorpską. 3. Następstwo Chrystjana IX. należy podług ustawy spadkowej z 31. czerwca 1853, która w księztwach prawomocnie ogłoszoną i wprowadzoną została, jako jedynie obowiązujące, dla całości uznać; to prawo zaś przeniesiono pokojem wiedeńskim na Prusy i Austrję.

Z francuzkich dzienników pierwsza *Epoque* obstaje za aneksyjnemi planami Bismarka. Ani jeden głos nie podniósł się dotąd we Francji tak stanowczo za pruską polityką rozszerzania granic. „Prusy, tak mówi ten dziennik, nie mają się co obawiać nieprzyjaciół, nie mają również co ochraniać swoich sprzymierzeńców, a to z tej pojedyńczej przyczyny, że żyjemy w wieku, w którym nikt nie może liczyć na jakiekolwiek związki. Prusy mogą sobie robić co im się podoba. Pan Bismark niechaj się tylko weźmie do rzeczy z odwagą; żadne europejskie mocarstwo nie może ani nie zechce mu w tem przeszkadzać, ani Anglia, która dla króla duńskiego ani palcem nie kiwnęła, ani Francja, która ma Maksymiliana utrzymać, Wiktora Emanuela popierać, papieża ratować. Moskwa pamięta dobrze, że pan Bismark jeden w sprawie polskiej nie starał się jej robić jakichkolwiek trudności, a Austrja od czasów Villafranca jest w takiem położeniu, że będzie musiała zażyć pigułkę, choć ją p. Bismark bez pozłótki jej poda.“

I *la France* przychyla się także do polityki p. Bismarka. W artykule pod napisem: „Austrja, Prusy i Księztwa“ wyraża się na korzyść polityki pruskiej z tego powodu, iż ten mąż stanu wieloma rozporządzeniami w północnym Szlezwiku dowiódł, że przychyla się do słusznego załatwienia tej sprawy na podstawie uczuć narodowych ludności.

Cesarz zrobił małą wycieczkę do Bourbonne, i powrócił ztamtąd do Plombières. Jak mówią miał on napisać własnoręczny list do króla portugalskiego z zaproszeniem go do obozu w Chalons, na ćwiczenia artylerji. Zaproszenie to łączą z pogłoskami, że zjazd cesarza z królową hiszpańską już nie nastąpi.

Ministrowie włoscy Sella i Natoli odjechali do Ankony, gdzie się cholera wzmaga, aby mieszkańców wesprzeć i handlowi pomódz. W Bolonii, Medjolanie, Turynie i Florencji były pojedyńcze wypadki cholery, która się tam z Ankony dostała.

Z Krakowa telegrafują do *Wanderera* pod dniem 6. sierpnia: Ojciec św. odpowiedział na adres galicyjski brevem, przesłanem na ręce proboszcza i papiezkiego szambelana, ks. Waluszaka, a protest przeciw wrześniowej włosko-francuzkiej konwencji przyjął jak najlepiej z wymienieniem zarazem życzenia, aby szlachta galicyjska i nadal szukała podpory w Rzymie. Breve to kładzie szlachcie na serce, aby swoich towarzyszów stanowych w królestwie Polskiem w wytrwałości ile możności wspierała.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(X. S.) **Z Uścia nad Dniestrem** d. 3. sierpnia. Kilka dni temu umieściliście tak pomyślne sprawozdanie o tegorocznych żniwach, odwołując się przytem na otrzymane ze wszystkich stron prowincji naszej doniesienia, iż zacząłem już powątpiewać, czyli nasze biedne naddniestrzańskie Pokucie dotychczas jeszcze do błogosławionej liczy się Galilei? — My bowiem — Bogiem a prawdą mówiąc — żniw nie mamy tu żadnych. Oziminy spalone wiatrem i dotknięte póznemi mrozami, skwar słoneczny, nie przerwany ani jednym dostatecznym deszczem od pierwszej wiosny do dziśdnia, wypalił do reszty tak, iż nawet siew się nie wróci. Poprzeorywaliśmy po największej części żyta, posiali natomiast hreczkę, szkoda czasu i kosztów, bo hreczki nawet nie znać od ziemi. Plon pszenicy zdawał się być odpowiedniejszym, przyszło do żniwa, z korca wysiewu ledwo 4 kopy w przecięciu zebrano. Kukurudza, pocieszająca nas na ten rok nadzieją obfitego zbioru, w skutek ciągłych upałów zaprzestała róść i tylko ze skarłowaciałych łodyg wypuszcza swe kaczany. Zasadzono znaczną przestrzeń burakami dla cukrowni tłumackiej i obiecywano sobie nagrodzić sowicie łożone koszta i starania, bo naniesiony zeszłego roku namuł dniestrzański uprawił glebę doskonale, otóż brak deszczu, posucha bezustanna, i na tej zawiodła nas nadziei, krótko mówiąc, właśnie ta okolica, która tamtego roku przez wylew Dniestru ogromną poniosła klęskę, tego roku równie dotkliwie przez posuchę cierpieć musi. A co dziwne i zastanowienia godne, iż o parę mil w około dostateczne przepadają deszcze, ożyźniające przynajmniej jare zasiewy, my zaś jakby jakiem magicznem określeni kołem, przypatrywać się musimy zbierającym się tuż nad nami chmurom, które skrzydła nienawistnego nam wiatru czemprędzej do szczęśliwych unoszą sąsiadów. Lud nasz zaczyna przypisywać przyczynę tej lokalnej posuchy czarom i gusłom; spytasz go, udpowie ci każdy na serjo: „to wied'ma meży nami“ i mało co brakuje, iż nie zabiera się do pławienia bab, w podejrzeniu czarnoksięztwa zostających, jak to o dwie mil ztąd w jednej wsi istotnie, chociaż bezskutecznie popróbował pewien gorliwy gumienny.

Włościanom czuć sie też daje wielki niedostatek — wszak podczas żniw — co rzecz niepraktykowana w tych stronach, o zarobek się proszą, lecz znaleźć go u nas nie mogą, bo cóż nam z żeńców, gdy nawet kosarz się nie wypłaci? Na brak więc robotnika uskarzać się nie możemy, bo płacąc po 15 centów za żeńca, mamy ich więcej niż potrzeba.

Drugi już rok z kolei dotyka nas ręka Boża, raz dawszy nam za wiele, drugi raz za mało wody, my zaś śpiewamy „Królu Boże Abrahama“ i siedzimy cicho. Bylibyśmy i wam o naszej niedoli nie donieśli, gdyby ono sprawozdanie nie ocknęło nas było z letargu; przykro bowiem czytać pomyślne wieści o sobie, bez siebie. (Szanowny korespondent pozwoli nam zrobić uwagę, iżeśmy w owem doniesieniu nie pisali, ani nie mogli pisać o świetności zbiorów, w licznych bowiem poprzednich korespondencjach z kraju o stanie zasiewów skonstatowaliśmy właśnie ich lichotę tegoroczną, lecz pisaliśmy, że żniwa „idą pomyślnie przy dobrej pogodzie“ co rzeczywiście było dotąd prawdą, i dałby Bóg, aby dotrzymało do końca. Wdzięczni zresztą jesteśmy za łaskawe doniesienie, które choćby z najodleglejszego kącika pochodząc, interesuje całą publiczność ziemiańską. Polecamy je oraz do odczytania kronikarzowi urzędowej „Krakauer Ztg.“, który na przekór utyskiwaniom i niedoli gospodarzy naszych, naigrawa się z nędzy powszechnej i z doniesień o niej, i chce tym sposobem z góry sparaliżować możebne starania obywateli o odpis podatków lub odroczenie zaległości podatkowych. Wygodnie to pisać za zielonym stolikiem z natchnienia biór, ale inaczej rzecz się przedstawia temu, który żyje na wsi, którego na przemian dotykają klęski elementarne — i egzekucje podatkowe; P.r.)

(W) **Z Proszkowa** (na Szlązku pruskim) 6. sierpnia. Na tuteiszej akademii rolniczej rozpocznie się dnia 25. września, i trwać będzie do d. 7 października br. bezpłatny kurs hodowli drzew owocowych dla nauczycieli ludowych. Cel tej krótkiej a gruntownej nauki, jest jasny. Nauczyciele ludowi mający między innemi i w hodowli drzew owocowych, służyć wieśniakom, bądź za przykład, bądź dawać im radę lub naukę, mają przez to sposobność nauczyć się sami tak ważnej gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Inspektor ogrodu akademicznego p. Hannemann przyjął na siebie obowiązek nauczania tak teoretycznego, jak i praktycznego, i jestem pewien, że z połowy Szlązka przybędą nauczyciele jak i kandydaci na nauczycieli do Proszkowa, by skorzystać z tego kursu. U nas w Polsce nie doszliśmy jeszcze do takiej perfekcji, i dla tego donoszę o tym fakcie, aby wiedziano, jak się dzieje u sąsiadów (szan. korespond. zbyt czarno zapatruje się na stan rzeczy w kraju. I nasi nauczyciele wiejscy, a odnośnie kandydaci na nich mają wielokrotna sposobność, nauczenia się sadownictwa. We Lwowie samym jest na to przeznaczona umyślnie szkółka miejska, gdzie dyrektor jej, p. Bauer udziela zgłaszającym sie preparandom bezpłatnej nauki teoretycznej i praktycznej. Nadto dyrektor tutejszej szkoły wzorowej pan Gątkowski podał jeszcze z. r. do magistratu zawiadomienie, iż gotów jest we własnym na przedmieściu położonym sadzie udzielać preparandom szkoły wzorowej nauki sadownictwa. O ile wiemy, p. Gątkowski jest starym praktykiem, bywał za granicą, i zwidzał dla własnej nauki tamtejsze zakłady ogrodnicze. Nie wątpimy przeto, że oferta jego będzie przyjętą; p. r.)

Pan **Alfred Wolf**, o którym wspominał korespondent nasz z pode Lwowa, pisząc o pudrecie, ogłasza teraz, iż od władzy miejskiej, otrzymał upoważnienie do wywożenia odchodów kanałowych z domów i do czyszczenia ustępów kamienicznych. Strony, chcące wejść z nim w układy, mogą się udać do niego. Skoro się znalazł taki przedsiębiorca, miasto zyska bezwątpienia na czystości i świeżem powietrzu, a gospodarze będą mieć do dyspozycji dobry nawóz. Radzilibyśmy tylko p. Wolfowi, aby przedsiębrał lepszą desinfekcję, i pilnował szczelniejszego przewozu ulicami, niż dotąd.

Względem wystawy gospodarskiej mającej się odbyć dnia 21—24. września w **Cieszynie**, mamy doniesienie podług „Gwiazdki Cieszyńskiej“, że chociaż termin zgłaszania się wystawiaczy już z dniem 31. lipca upłynął, jednakowoż zgłoszenia jeszcze ciągle będą przyjmowane, dopóki miejsca starczy. Dotąd zgłosiło się 35 wystawiaczy z przeszło 400 przedmiotami. Złożone potąd znaczne nagrody przeznaczone są prawie wyłącznie „dla mniejszych posiadaczy“: a ci zgoła nie są dotąd zastąpieni. Czujemy się przeto spowodowanymi wezwać rolników naszych do żywego udziału w tej wystawie, mając to przekonanie, że niejeden z nich może coś znakomitego wystawić. W szczególności wspomnieć tu należy, iż JCW. arcyksiążę Albrecht na premie dla mniejszych posiadaczy przeznaczył 200 zł. i stadnika. Pytania, które przy sposobności tej wystawy będą rozbierane, są: o funduszach kontrybucyjnych, o podniesieniu sielskich gospodarstw, o używaniu sztucznych nawozów, o wyjałowieniu gruntów podług teorji Liebiga i td.

Zmieniona moskiewska taryfa cel. Dzienniki moskiewskie ogłaszają zestawienie zmian, jakich doznała ogólna taryfa cłowa moskiewska z roku 1857. Zmiany te obejmują między innemi także przedmioty handlu galicyjskiego, i dlatego umieszczamy je w całości.

I. Kategorja pierwsza obejmuje przedmioty, nie podpadające opłacie przy wprowadzaniu w kraju moskiewskim. Należą do nich: proszek z bronzu, wosk nie przerabiany, wosk drzewny, galman sproszkowany, ruda kobaltowa, niedokwas kobaltu, i kobalt w formie metalicznej, nie przerabiane kości i zęby olbrotowe, słoniowe, mamutowe i rybie, także sproszkowane, łój, skóra rybia wyprawna, migdały sproszkowane nie zaprawne woniami; pergamin i płaty pergaminowe do przesiewania mąki; włosień kozia i wielbłądzia, puch i pierze, róg jeleni w kawałkach i proszkowany, słoma czyszczona i preparowana lecz nie przerabiana, kartofle, włos ludzki nie przerabiany, sok cytrynowy, stearyna, olbrot. (spermaceti), olej rybi i wielorybi, tłuszcz wołowy, potaż i popiół czyszczony, przedmioty z wosku, rzemienie kauczukowe, elastyczne, otkane bawełną, lnem lub konopiami do fabryki, butelki na wino, wprowadzane portami południowemi lub przez granicę besarabską, trzcina stawowa, przerabiana i podobne rośliny, nakoniec wałachy.

II, Opłacie podlegają przy wprowadzeniu: 1) Sproszkowane drzewo gwajakowe po 10 kopijek od puda (40 funtów) zamiast poprzednich 20 kopijek; 2) wszystkie gatunki drzew wonnych, sproszkowanych po 10 kr. od puda, tudzież wszelkie drzewa kosztowne, wprowadzane w postaci dylów, kloców i trzasek; 3) Przedmioty z alabastru z ozdobami bronzowemi po 2 rsr. od puda, przedmioty z marmuru 40 kopijek od puda, podobnież przedmioty z tego samego materjału nieozdobne; 4) przedmioty z włosieni, tudzież sita włosieniowe po 2 rs. od puda; 5) parasole z kosztownemi rączkami po rs. 1 kop. 50 od sztuki, podobnież jak wszystkie inne parasole; 6) kontrabasy i wiolonczele po 1 rsr. od sztuki zamiast dotychczasowych 2 rs.; 7) arfy po 10 rs. zamiast 25 rs.: 8) smyczki po 20 kop. od fnt. zamiast 20 kopijek od sztuki: 9) szkła optyczne i do zapalania, jeżeli wchodzą do Baltyckiego lub Białego morza po 1 rs. od puda; 10) struny baranie i jedwabne do instrumentów muzycznych po 20 zamiast 30 kop. od funta; 11) siecie do łapania ryb, tudzież linwy i powrozy po 40 kopijek od puda; 12) tureckie szale kaszmirowe, cha-

stki, szarfy i pasy po rs. 4 od funta, zam. poprzednich 30pr. od wartości.

III. Do przedmiotów, których wprowadzanie do granic Moskwy jest zakazane, zaliczono przedmioty wojskowe z mosiądzu i stali, podobnie jak z lanego i kutego żelaza.

Kraków 4. sierpnia. Na Baranie nie było prawie zgoła targu. Przedano tylko do 100 korcy rzepaku na odstawę wrześniową po 58—59 złp.

Tu w Krakowie targ dzisiejszy był bardzo ograniczony. Młynarze (z pruskiego Szlązka zakupili 100 par pszenicy (po 30—32 złp.) i żyta (po 20 złp.). Na miejscową potrzebę kupiono 200 korcy białej pszenicy wagi 170 funtów z odstawą w tygodniu po 7.30 austr. — Włościanie dowieźli już trochę owsa nowego, bardzo pięknego, rozkupiono go po 2.75 do 2.90 złr, austr. z doliczeniem akcyzy. Z Galicji znaczna była przedaż owsa nowego na późniejszą dostawę. Zkontraktowano go też dosyć na koniec sierpnia, bez akcyzy po 2.25 do 2.40 Dowieźli też włościanie wiele białego koniczu, który po 34 — 36 złr. austr. rozkupiono. (Cz.)

(F) **Wiedeń** 5. sierpnia. (Giełda zbożowa, — targ wołowy, — okowita

Wczorajsza giełda zbożowa była dość ożywioną. Pszenica utrzymała ceny z poprzedniego tygodnia. Ogólny obrót jej wynosił 35 tysięcy mierzyc. Płacono banacką 85—88½fntową 3.2½—3.30 loco Raba, 86 do 89fntw. 3.10—3.35; maroszka 88½ funtowa 3.40. Żyto było całkiem zaniedbane. Jęczmień również bez popytu.

Dnia wczorajszego było na targu wołowym z Węgier 951, z Galicji 1563, z innych prowincyj 199, razem 2713 sztuk wołów wagi 480—750 funtów od sztuki. Na prowincję sprzedano 989, niesprzedanych pozostało 87 sztuk. Cena cetr. 21.50—25.50, sztuki 100—180 zł.

Okowita austrjacka bardzo podupada w handlu. Ani brak dowozów ani skąpe zapasy nie mogą powstrzymać coraz większego obniżania cen. Obecnie stoi zbożówka 30—33 gradusowa po 44 cent. za gradus w wiadrze transito bez beczki. O kontraktach na dostawę późniejszą nic nie słychać.

Mamy do zapisania pierwszą czynność nowego ministra skarbu. Hr. Larisch jest specjalistą co do spraw cukrowniamych i spirytusowych, i od jego bezstronnej działalności w tym względzie można się wiele spodziewać. Właśnie powołał on, jak donosi „Politik" na dzień 12. b. m. komisję badawczą do Wiednia, której ma przedłożyć pytanie, jakby najlepiej i najłatwiej należało urządzić pobór podatku od okowity i cukru burakowego, bez wielkich kosztów i kontroli. Nie wiem dotąd, czy kto z Galicji został do tego wezwany.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. i 6. sierpnia. Pp. Br. Heydel Adam z Romaszówki, Hartmann Fryd. z Szwajcarji, Petrowicz Fran. z Wołostkowa, Smarzewski Fran. z Mrzanicy, br. Westmacher Karol i Zaleski Miecz. z Moskwy, Zawadzki Józef z Potok, hr. Belcredi Edm. z Brzeżan, br. Kapri Józef z Czerniowiec, Antoszewski Adam z Polski, Gojlaw Teod. z Botuszan, hr. Michałowski Tad. z Poturzyc. Malczewski Henr. z Gniłowód, Wolański Bol. z Dulib, Rakowski Eug. z Moskwy, Olechowski Jan z Winiatyniec, Cosaki Jerzy z Aten, Pucher Edw. z Brzeżan, Kramkowski Leon ze Stryja.

Wyjechali ze Lwowa dnia 5. i 6. sierpnia. Pp. hr. Starzeński Aug. do Dąbrówki, Costesceon Jerzy do Wiednia, Pieńczykowski Józef do Wybranówki, Serwatowski Wojc. do Rajtarowic. Sutzo Aleks. do Wiednia, Treter Hil. do Laszek, Könitzer Karol do Karlsbadu, Wochin Fed. do Krakowa, Jasiński Kl. do Czerniowiec, hr. Michałowski Teod. z Bolestraszyc, br. Westmacher Karol i Hartmann Fryd. do Moskwy, Smarzewski Fran. do Mrzanicy, Wiśniewski Stan. do Wiednia.

Kurs lwowski, z dnia 7. sierpnia.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		5	18	5	23
Dukat cesarski		5	20	5	24
Moskiewski półimperjał .		8	93	9	07
Moskiewski rubel srebrny .		1	69	1	71
Moskiewski rubel papierowy		1	43	1	45
Pruski talar kur. . . .		1	62	1	63
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	68	87	69	48
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	72	35	72	91
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	71	42	72	05
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	73	87	74	52
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	193	33	195	42

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 7. sierpnia.	W. A. złr. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	69 00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	74 00
Losy z r. 1860	89 30
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	781 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	174 30
Londyn 10 funt. szterlingów . .	110 30
Dukaty cesarskie sztuka	5 23
Srebro za 100 złr. w. a.	108 00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera